

Nowy model suwerenności Polski



DR JAN SZOMBURG

Przewodniczący Rady Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową,
Inicjator Kongresu Obywatelskiego

W warunkach narastającej rywalizacji mocarstw, skracających się horyzontów decyzyjnych i rosnącej wagi technologii, izolacja i pozorna samowystarczalność osłabiają suwerenność państw średnich i małych. Wzmacnia ją sieciowanie i dywersyfikowane współzależności. W jaki sposób Polska jako średnie państwo przyfrontowe powinna dostosować swój model suwerenności do nowych realiów?

Polska nie jest ani imperium, ani państwem peryferyjnym, które może sobie pozwolić na strategiczną bierność. Położenie geograficzne, doświadczenie historyczne i obecny kontekst międzynarodowy lokują nas w szczególnej kategorii: państwa przyfrontowego średniej wielkości.

Państwo przyfrontowe funkcjonuje w warunkach skróconego horyzontu reakcji i dodatkowo zwiększonego tempa zmienności uwarunkowań. Błędy strategiczne ujawniają się szybciej, a ich koszty są wyższe niż w państwach oddalonych od stref napięć.

Państwa średniej wielkości, jak trafnie zauważył Mark Carney podczas swojego wystąpienia w Davos, są dziś szczególnie narażone na skutki erozji dotychczasowego modelu ładu międzynarodowego. W sytuacji gdy wielkie mocarstwa znów zaczynają bezpardonowo wykorzystywać do nacisku swoje przewagi militarne, technologiczne, gospodarcze

i polityczne, mniejsi gracze szukają nowego sposobu zapewnienia sobie efektywnej autonomii strategicznej.

Co to oznacza dla Polski? W naszej sytuacji suwerenność nie jest pojęciem normatywnym ani symbolicznym. Jest kategorią funkcjonalną ściśle związaną z naszą dalszą egzystencją. Nie powinniśmy więc patrzeć na suwerenność jako abstrakcyjną „niezależność”, lecz postrzegać ją jako praktyczną zdolność do utrzymania ciągłości działania w świecie zróżnicowanych i jednocześnie nakładających się na siebie presji i zakłóceń: politycznych, militarnych, energetycznych i technologicznych.

Nowa istota suwerenności i zmienna geometria sojuszy

Każde państwo funkcjonuje dziś w wielopoziomowej sieci zależności i jakiegokolwiek opowieści o „samowystarczalności” są nierealne nawet w przypadku największych mocarstw. Musimy to zrozumieć również w Polsce – o suwerenności

państw nie decyduje to czy są zależne od innych, ale *jak* są zależne. Kluczowa jest zdolność do **wybierania i zarządzania zależnościami**.

Jeśli w jakimś obszarze są nam one narzucane i mają nieodwracalny charakter, to w tym zakresie mamy słabą suwerenność lub ją utraciliśmy. Jeśli zaś posiadamy zdolność do konfigurowania zależności w sposób, który wzmacnia bezpieczeństwo i rozwój, przy jednoczesnym zachowaniu realnej możliwości korekty kursu, budujemy suwerenność faktyczną.

Dla państwa średniego i przyfrontowego suwerenność nie jest deklaracją samowystarczalności, lecz oznacza zdolność do sprawnego działania w warunkach presji i niepewności. O sile suwerenności decyduje dziś nie brak zależności od globalnych partnerów, ale zdolność zarządzania owymi zależnościami. Jeśli możemy konfigurować zależności w sposób, który wzmacnia bezpieczeństwo i rozwój i jednocześnie zachowujemy możliwość korekty kursu, budujemy suwerenność faktyczną.

Państwo suwerenne, dobrze rozeznane w swoich mocnych i słabych stronach, nie boi się i nie izoluje, nie obraża się na rzeczywistość. Silne państwo dąży wręcz do pomnożenia wielostronnych zależności i inteligentnie nimi zarządza – będąc zdolnym do odróżnienia co jest ważne dla jego przetrwania i rozwoju, a co nie.

Równocześnie musimy też w Polsce wreszcie to zrozumieć, że skończył się okres stabilnych instytucji międzynarodowych i sojuszy gwarantujących zbiorowe bezpieczeństwo, pokojowe rozwiązywanie sporów czy stabilny system finansowy. Nie ma już

mowy o „końcu historii”, konflikty są i będą, a gra idzie o przetrwanie. Przekrojowy charakter wyzwań, które przed nami stoją (bezpieczeństwo, dostęp do surowców i energii, rewolucja technologiczna, kryzys klimatyczny etc.) sprawiają, że nie istnieje jeden, stały system sojuszy, do którego należy dołączyć, by zagwarantować sobie realizację naszych interesów we wszystkich dziedzinach. Suwerenność państwa oznacza dziś zdolność do budowania **skutecznych koalicji** pozwalających pragmatycznie realizować postawione cele – obszar po obszarze.

Partnerstwa i koalicje efektywnie podnoszące odporność naszego kraju na poszczególnych płaszczyznach powinniśmy budować zgodnie z logiką **zmiennej geometrii**. W innym gronie zbudujemy bezpieczeństwo egzystencjalne, innego rodzaju sojuszy potrzebujemy do zapewnienia suwerenności gospodarczej, a w jeszcze innym partnerstwie możemy myśleć o suwerenności technologiczno-cyfrowej czy energetycznej.

Oczywiście nie oznacza to porzucenia dotychczas kluczowych dla Polski sojuszy takich jak NATO czy UE. Trzeba jednak brać pod uwagę siłę oddziaływania wyraźnie już widocznych „ruchów tektonicznych”, takich jak chociażby stopniowa „latynizacja” ludności USA (wpływ demografii i imigracji z Ameryki Południowej) skutkująca mentalnym oddalaniem się społeczeństwa i elit politycznych Stanów Zjednoczonych od Europy. Warto więc aktywnie poszukiwać sojuszy nieoczywistych, czy to z poszczególnymi państwami wchodzącymi w skład NATO i UE, czy krajami spoza tych sojuszy. Być może dla realizacji bardziej szczegółowych interesów Polski, te nowe partnerstwa okażą się bardziej efektywne. Nowe,

zacieśnione relacje warto też traktować jako alternatywę na wypadek destabilizacji dotychczas wiążących nas sojuszy. Warto więc patrzeć na sojusze w perspektywie czasowej próbując przewidywać ich „terminy przydatności”.

Suwerenność jako system zdolności

Dla państwa przyfrontowego suwerenność w dużym stopniu sprowadza się do odpowiedzi na pytanie, czy i jak długo jesteśmy zdolni działać w warunkach niepewności, presji, zakłóceń i hybrydowej agresji. Obejmuje ona zatem nie tylko sferę militarną, lecz także energetykę, łączność, logistykę, finanse, infrastrukturę cyfrową czy prawo oraz sprawność instytucjonalną. A w sposób szczególny także sferę komunikacyjno-społeczną (niezależność kognitywna). Użyteczne jest tu rozróżnienie czterech warstw suwerenności, które razem powinny tworzyć spójną architekturę.

Pierwszą z nich (podstawową) jest **warstwa egzystencjalna** – zdolność państwa do zachowania ciągłości działania w sytuacjach kryzysowych. Obejmuje ona obronność, bezpieczeństwo energetyczne, komunikację, podstawową logistykę, stabilność finansową oraz zdolność administracji do podejmowania i egzekwowania decyzji w warunkach chaosu. Błędów popełnionych na tym poziomie nie przelicza się na spadek reputacji czy notowań politycznych, ale na realne bezpieczeństwo terytorialne, zaufanie społeczne i przyszłość państwa. Jest to obszar, w którym polityczne czy ideologiczne złudzenia są szczególnie kosztowne.

Drugą warstwą jest **skala**. Polska nie zbuduje suwerenności poprzez jednostkowe, własne prestiżowe projekty (np. infrastrukturalne)

ani symboliczne gesty. Potrzebne jest międzynarodowe skalowanie naszych działań gospodarczo-technologicznych: wspólny rynek i standardy, interoperacyjność przemysłowa, zdolność do realizacji dużych i powtarzalnych zamówień, wspólna logistyka oraz kompatybilność systemów. Skala nie musi mieć charakteru imperialnego; **może być sieciowa** (np. w skali UE lub państw Morza Bałtyckiego). W tym sensie suwerenność państwa średniego polega często na byciu **węzłem** – miejscem integrującym przepływy – a nie na byciu samodzielnym producentem wszystkich elementów systemu. Polska jako „węzeł” utrzyma swoją suwerenność i bezpieczeństwo ze względu na użyteczność dla partnerów a ich partycypacja pozwoli utrzymać infrastrukturę większej skali. Im bardziej systemy naszych sąsiadów i sojuszników są splecione z naszymi, tym bardziej ich suwerenność zależy od naszego przetrwania. Niech zatem Polska będzie innym potrzebna, a wręcz niezbędna.

Suwerenność państwa przyfrontowego nie jest pojedynczą decyzją ani jednym sektorem, lecz spójnym systemem zdolności. Składa się z warstw, które muszą wzajemnie się wzmacniać. Tam, gdzie projekty nadmiernie prestiżowe prowadzą do nieefektywnego wykorzystania środków publicznych i podcinają ciągłość działania, suwerenność ulega erozji niezależnie od deklarowanych ambicji.

Trzecią warstwą jest **efektywność**.

W długim horyzoncie strategicznym przewagę uzyskują nie państwa najbardziej ekspresyjne politycznie, lecz najbardziej wydajne organizacyjnie i gospodarczo

(produktywne). Dzięki wysokiej efektywności koszty bezpieczeństwa można ponosić bez erozji potencjału rozwojowego a zdolności obronne rozwijać i utrzymać bez nadmiernego obciążenia społeczeństwa i obniżania jakości usług publicznych. Zaciągane długi nie prowadzą zaś do uzależnień.

Czwartą warstwą są **innowacje technologiczne**. Nie jako cel sam w sobie ani element prestiżu, lecz narzędzie wzmocnienia trzech poprzednich warstw. Innowacje, które nie zwiększają bezpieczeństwa, odporności lub efektywności, pozostają luksusem. Te, które zabezpieczają warstwę egzystencjalną, pozwalają zwiększyć skalę lub efektywność działań produkcyjnych, stają się elementem realnej przewagi strategicznej. Innowacje rodzą się w głowach talentów na całym świecie, wygrywają na nich ci, którzy umiają stworzyć odpowiednie bodźce i warunki do ich urzeczywistnienia u siebie.

Zasadą powinna być **spójność między-warstwowa, przy nadrzędności warstwy podstawowej**. Na przykład projekty innowacyjne lub integracyjne (sieciowe), które zwiększają zależności w obszarze egzystencjalnym, podważają suwerenność, nawet jeśli są atrakcyjne wizerunkowo lub krótkoterminowo opłacalne.

Technologie – obszar kluczowych zależności

Obszar nowoczesnych technologii, gdzie równocześnie zachodzi obecnie najwięcej równoległych procesów mogących zadecydować o naszej suwerenności i rozwoju, powinien w sposób szczególny przykuwać naszą uwagę. Państwo, które nie kontroluje

swojej infrastruktury cyfrowej, danych, standardów oraz zdolności cyberoperacyjnych, naraża się na paraliż bez użycia klasycznych środków militarnych czy gospodarczych.

W warunkach współczesnych, technologia staje się rdzeniem suwerenności, ponieważ to ona decyduje o ciągłości działania państwa. Suwerenność technologiczna nie polega na autarkii, lecz na kontroli kluczowych zależności – danych, standardów i jurysdykcji. O jej realności przesądza zdolność do zmiany rozwiązania bez paraliżu systemów krytycznych.

To ważne, aby suwerenność technologiczną budować ze świadomością **kluczowych zależności**: kto posiada nasze dane, klucze kryptograficzne, aktualizacje, licencje, kto zapewnia serwis czy jurysdykcję nad systemami krytycznymi, ale też bez mglistych wizji autarkii czy marzeń o zbudowaniu wszystkich elementów systemu samemu. Suwerenność technologiczna to także zdolność do utrzymania ciągłości działania w warunkach cyberataków i zewnętrznej presji regulacyjnej.

W tym sensie decyzje technologiczne są decyzjami politycznymi o długofalowych konsekwencjach. Cyfrowe projekty ponadnarodowe powinny być oceniane nie tylko pod kątem kosztów i efektywności, lecz także odwracalności. Zdolność do wyjścia z danego rozwiązania w horyzoncie kilkunastu miesięcy (bez utraty ciągłości działania), staje się jednym z kluczowych testów suwerenności technologiczno-cyfrowej państwa przyfrontowego.

Państwo średnie w wielkiej grze

Państwo średnie nie wygra wielkiej gry poprzez udawanie większego, niż jest, ale przegra również wtedy, gdy zacznie zachowywać się jak państwo małe – rezygnując z podmiotowości na rzecz wygody, krótkoterminowych korzyści (niższe koszty) i iluzji bezpieczeństwa.

Symbolem suwerenności naszych czasów nie powinien być ani tron, ani mur, lecz ster: zdolność do korygowania kursu w zmiennych warunkach i umiejętność manewrowania w sieciach współzależności.

W świecie nasilającej się rywalizacji mocarstw i rosnącej presji na państwa przyfrontowe kluczowe staje się myślenie w kategoriach **całej architektury suwerenności** a nie przesadnych sektorowych ambicji i pustych haseł. Architektury wielowarstwowej, wielotorowej i elastycznej. Takiej, która

Państwo średnie nie utrzymuje podmiotowości, próbując być większym, niż jest, ani zachowując się jak państwo małe. W nowej wielkiej grze suwerenność polega na utrzymywaniu zdolności do świadomego korygowania kursu w zmiennych warunkach.

łączy bezpieczeństwo z rozwojem, sojusze z pragmatyczną świadomością ich chwiejności, a technologiczny entuzjazm z chłodną kalkulacją strategiczną i unikaniem wyborów bezalternatywnych.

Dla Polski największym ryzykiem byłaby jednak bierność i przekonanie, że czas działa na naszą korzyść. Trzeba budować te zdolności zanim staną się one niezbędne. Państwo przyfrontowe nie ma luksusu strategicznej drzemki. ■

O AUTORZE

dr **Jan Szomburg** – współzałożyciel, wieloletni Prezes, a obecnie Przewodniczący Rady Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową, inicjator Kongresu Obywatelskiego. Promotor publicznej refleksji i debaty nad tożsamością i wspólnotowością Polaków. Doktor nauk ekonomicznych. Współtwórca polskiej myśli transformacyjnej dotyczącej gospodarki. Autor wielu opracowań na temat kulturowych przesłanek i uwarunkowań rozwoju. Wydawca serii wydawniczej „Wolność i Solidarność” (od 2005 r.). W latach 80. zaangażowany w gdańską „Solidarność”; w stanie wojennym współpracował z podziemiem. Absolwent Uniwersytetu Gdańskiego.

Partnerzy



SAMORZĄD
WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO

Pomorski Fundusz Rozwoju
sp. z o.o. z siedzibą w Gdańsku



Spółka Samorządu
Województwa Pomorskiego



POLSKO-AMERYKAŃSKA
FUNDACJA WOLNOŚCI

Maritex®
ELECTRONIC COMPONENTS



PFR
Polski Fundusz Rozwoju



Łukasiewicz
Sieć Badawcza